



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikański.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odnoszeniem do domu 65 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej.
„Przewodnik katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik katolicki”
Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik kat.” Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:
Św. Marcin nr. 69.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Cena za 1 rządęk drobnego druku 30 fen.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego s. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi „Przewodnika”, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom „Przewodnika katol.”

Rok XIV.

Poznań, dnia 3-go maja 1908.

Nr. 18.

Miesiąc Maryi!

Najświętszej Panny miesiąc! Dziewice!
Otwórzcie uczuć waszych skarbnice!
Kwiaty, otwórzcie wonne kielichy!
Słowiki, wzniescie hymn słodki, cichy!
O, słońce, rozsiej świetlane skarby!
Niebioso, bierzcie błękitu farby!
Zdroje, potoczcie wody srebrzyście!
Drzewa się skłóńcie, pochyłcie liście!

Hold Ci niesiemy, Maryo-Dziewico,
Podnosząc oczy z rzewną tęsknicą,
Zejdź do nas, Pani, na naszą ziemię,
Chociaż ją grzeszne zaludnia plemię,
Zejdź i występnych przytul do łona,
O, święta Panno błogosławiona,
Bo w ślad Twych kroków wyrosnie kwiecie,
Niszcząc chwast grzechów na naszym świecie.

Przejdź nocką cichą, białą, świetlaną,
Nad ziemią naszą krwią i łzą zlaną,
I miłosierne nakłoń Twe uszy,
I chciej posłuchać skarg nocej głuszy.
A kiedy niebo spleonie jutrzeńką,
Wróć z Twej podróży, święta Panienko,
I zrumieniona w porannej zorzy,
Nieś nasze skargi, tam, przed tron Boży!

Paula Wężyk.

Z zimną krwią!

Wielkie spustoszenie zrobiła na naszej katolickiej od wieków ziemi wielkopolskiej komisya kolonizacyjna. Całe parafie wyludniły się prawie doszczętnie. Kilka już razy pisaliśmy o tej szkodzi i krzywdzie, jaką nie tylko naród polski, ale i Kościół katolicki ponosi przez te prawa. Dawno to stwierdzoną i pewną jest rzeczą, że tu chodzi więcej o protestantyzacyą niż o germanizacyą. Lutrów chcą zrobić z synów Kościoła katolickiego.

W ostatnich czasach pisano po gazetach, że Brudzewo i Katarzynowo w powiecie wrzesińskim, dawniejsza własność Chrzanowskich, zostały zupełnie rozkolonizowane między protestantów. Katolicka ludność poszła w świat szukać chleba, a kościół katolicki w Brudzewie tak opustoszał, że na niedzielne nabożeństwo zejdzie się zaledwie kilku katolików, służących jeszcze u kolonistów.

Oto do czego doprowadza nasz ojcowski rząd!

Nowe prawa dotyczące wywłaszczenia i zakazu używania języka polskiego na niektórych zebraniach do tego samego zmierzają celu. Dobrze to wiedzieć i rozumieć! Trzeba znać niebezpieczeństwo, przeciwko któremu bronić się mamy.

Ale jeżeli się mamy bronić, to trzeba nam do tego dużo zimnej krwi. Kto jest, jak to mówią, gorączką, ten z pewnością licha bronić się będzie. Z zimną krwią patrzmy niebezpieczeństwu w oczy. To najlepszy sposób, aby się ustrzedz niepotrzebnego a szkodliwego popłochu.

A popłoch szerzą pomiędzy naszymi ludźmi, pewnie jacy płatni agenci, rozsiewając plotki o wywłaszczeniu ziemi, a nawet o zabieraniu pieniędzy z banków.

Pisaliśmy już o tych rzeczach często w „Przewodniku”, ale ponieważ ci wysłańcy, którzyby Boga samego za pieniądze sprzedali, pokazują się jeszcze tu

i owdzie i głupstwa ludziom gadają, strasząc ich niepotrzebnie, więc i my znowu głos przestrogi podnosimy.

Wiedzie, kochani czytelnicy, o co tym agentom chodzi? Otóż chcą oni ludziom, posiadającym trochę ziemi, napędzić dużo strachu, że ich wnet wywłaszczą i że im kiepsko zapłacą, lepiej więc, że sami z wolnej ręki sprzedadzą swoje gospodarstwa, to większą cenę dostaną.

Wierutne kłamstwa!

Pamiętajcie o tem, że według nowego prawa rząd może wywłaszczyć tylko 70 000 hektarów. Co kto sprzeda dobrowolnie, tego się do tych 70 000 hektarów nie liczy. Im więcej tedy ziemi nabędzie komisya kolonizacyjna z wolnej ręki tem dłużej będzie mogła uprawiać dzieło wywłaszczenia, bo tem więcej ziemi będzie jej zostawało do wywłaszczenia przymusowego. Rozumiecie więc, dla czego agenci, którym przecież przy takich interesach także zawsze coś skapnie, straszą wywłaszczeniem a namawiają do dobrowolnej sprzedaży.

A co do ceny to nie pozwólcie się ludzi takim strachami. Nikt nie wyjdzie lepiej na dobrowolnej sprzedaży niż na wywłaszczeniu. Kiedy towar jest droższy — wtedy gdy go szukać i o niego prosić się trzeba, czy wtedy, gdy go dobrowolnie ofiarują? Każdy wie, że wyższe ceny otrzymuje się za towar, gdy nie ma podaży. Gdy więc sami się zgłosicie z ofertą, to wam dadzą taką cenę, jaka im się podobać będzie, gdy zaś oni do was przyjdą, to wy będziecie stawiali warunki.

Dzisiaj pewną jest rzeczą, że wywłaszczenie jakkolwiek ciężką jest krzywdą, bo wypędzać ma ludzi z zagrody, odziedziczonej po ojcach, to jednak co do strony pieniężnej lękać się go nie potrzeba. Jak będą chcieli wywłaszczać, muszą zapłacić aż do ostatniego grosza wszystko, co się w ziemi włożyło. Dla tego też nie należy zaniedbywać gospodarstwa, ale je ulepszać tak, jakby wywłaszczenie wcale nie istniało. Kto gospodarstwo zaniedba, kto będzie wycinał z sadu najlepsze drzewa, kto roli nie uprawi, kto bydlę głodźć będzie, ten lichy wyjdzie na takiej mądrości, a zysk największy i pociecha będzie po stronie kolonizacyi. Trzeba tylko dokładnie i skrzętnie zapisywać wszystko, co się w gospodarstwo wkłada, aby w razie potrzeby książkami udowodnić można wszystkie wydatki gospodarcze.

W poszczególnych wypadkach będą też wywłaszczali może i mniejsze gospodarstwa. Dla tego mniejsi gospodarze niechaj pamiętają, iż ziemia dla nich jest obecnie więcej niż dawniej warta. Niech pamiętają dobrze o tem, że ziemi nie przybywa, a przybywa ludzi, pracy i pieniędzy, że więc pieniądź może stanąć, a ziemia tylko podrożeć. Dla tego trzymać ziemię w garści! Kto dzieciom pozostawi ziemię w spuściźnie, da im więcej aniżeli dużo pieniędzy. Gdy pieniądź stanie, nie będzie można zań wiele co nabyć.

Kogo wywłaszczą, ten za otrzymane pieniądze winien, nie zwlekając długo, kupować ziemię w najbliższej okolicy, ile możności, z niemieckich rąk. Polak na rodzinnej ziemi umie lepiej gospodarować aniżeli obcy przybłęda ze świata. Chociaż więc drogo zapłaci ziemię, ostoja się i robi interes dobry.

Pieniądź przynosi dziś, pewno ulokowany, mały procent, a gospodarka na ziemi się lepiej niemal opłaca aniżeli w handlu lub przemyśle. Zresztą rolnictwo to tradycyjny z działa pradziada zawód polski, z nim całe pokolenia zrosły, dla tego nie zarzucać nam go, bo najpewniejszy!

Nie lękajmy się zatem wywłaszczenia, które może dać się dotkliwie acz w moralnym kierunku — ale

w kierunku materialnym, jeżeli będziemy oględnymi i przezornymi, nie nam nie zrobi.

Tak samo obliczona jest na ciemnotę ludzką druga pogłoska, jakoby rząd miał ochotę dobrać się do pieniędzy naszych, złożonych w polskich bankach i spółkach. I ta pogłoska ma obalamować ludzi, aby pieniądze swoje wycofali z naszych banków. Powtarzamy, co już tyle razy pisaliśmy o naszych bankach, że pieniądze nasz jest tam zupełnie pewny i bezpieczny, już przecież sto tysięcy razy pewniejszy i bezpieczniejszy jak po strychach, skrzyniach, kufrach i pończochach. A i to warto wiedzieć, że gdyby rząd miał kiedykolwiek dostać ochotę na pieniądze swoich obywateli, to najprzód rękę ściągnąłby na wszystkie kasy miejskie, powiatowe, lantrackie i jak się tam nazywają, bo to przecież kasy od rządu zależne. Niechaj więc nikt byle jakiemu gadaniu nie wierzy i pieniędzy, broń Boże, z naszych banków nie wycofuje, ale owszem całą gotówkę przechowuje w banku i innych także o ważności tego poucza.

Z zimną więc krwią i ze spokojem spoglądajmy w przyszłość. Umie Pan Bóg najmędrze plany i zamiary pokrzyżować i popsuć. I nam wszystkie plany naszych nieprzyjaciół nie zaszkodzą, jeżeli my im sami nie będziemy ułatwiali roboty gorączkowością i łatwowiernością wobec pierwszego lepszego agenta, którego zawsze najlepiej będzie za drzwi wyrzucić. Jak najwięcej spokoju i zimnej krwi!

Starajmy się przytem być pod każdym względem lepszymi. Pracujmy, oszczędzajmy, rugujmy zło nałogi, jak pijaństwo, karciarstwo, proceśnictwo, a będziemy górą!

Listy z Rzymu.

III.

(Strasne świętokradztwo w kaplicy Sykstyńskiej. — Posłuchanie słowne nad pracującymi kobietami u Ojca św. — Dary jubileuszowe. — Nabożeństwa polskie za zamordowanego namiestnika Watycy.)

Rzym, 21. kwietnia.

Piszę ten list pod strasznym wrażeniem okropnego świętokradztwa, jakie się stało w tych dniach w samym Watykanie. W samą niedzielę wielkanocną, odprawił Ojciec św. uroczystą Mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej, sławnej na cały świat swoim olbrzymim malowidłem wielkiego malarza i rzeźbiarza Michała Anioła, przedstawiającem Sąd ostateczny. Znalazło się na tej uroczystości kilku innowierców, a także żydów. Nie byłoby to samo w sobie nic nowego a.i. podpadającego, bo w Rzymie, na świętych miejscach, kręci się tylu innowierców, że ich liczba bodaj czy nie przewyższa katolików. Przy zwiedzaniu świętości katolickich bardzo często podpadają swojemu zachowaniem żydzi, którzy najmniej starają się o pewne skupienie, a przynajmniej o powagę, należącą się uświęconym miejscom. Raz pamiętam w katakumbach, gdy oprowadzał nas siwobrody zakonnik po tych podziemnych gankach, przypominających tak święte chwile prześladowań chrześcian, gromadka żydów i żydówek zachowała się tak hałaśliwie i tyle wyprawiała śmiechu w tych podziemiach, w których każda grudka ziemi i każdy kamyczek wzruszająca technie powaga, że musiano ich wyprosić. Już to żydzi zawsze wobec wszystkiego co chrześcijańskie dziwnie wrogię mają usposobienie!

Polećni przez ambasadora austriackiego, hr. Szeesena, otrzymali kartę wstępu do kaplicy Sykstyńskiej na Mszę Ojca św. jakiś profesor czy adwokat Feilbogen z Wiednia, żyd, wraz z żoną. Straże, odbierające karty, przepuścili także bez karty siostrę żony profesora. Gdy nadeszła chwila Komunii św., znaczna liczba osób przystąpiła do balustrady, poczytując sobie za szczęście, że z rąk samego Ojca św. mogą przyjąć Pana Jezusa. Razem z innymi przyjęli Najśw. Sakrament także owi żydzi, a jedna z żydówek wypluła Przenajświętszą Hostyą w chustkę. W tej chwili spo-

strzeżono to świętokradztwo a świętokradców wyprowadzono z kaplicy i poddano ich ścisłej rewizji; Hostyi jednak nie znaleziono. Świętokradztwo wywołało oczywiście rozgoryczenie obecnych. Gdy ambasador hr. Szeesen dowiedział się o zajściu, wyraził natychmiast w Watykanie swe oburzenie z powodu tego, co się stało. Doniosłszy zaś ministerstwu spraw zagranicznych o wypadku, otrzymał zlecenie, aby i kardynałowi sekretarzowi stanu wyrazić natychmiast głębokie ubolewanie i oburzenie imieniem rządu monarchii austriacko-węgierskiej.

Ciekawa rzecz, jak profesor Feilbogen sam przedstawia chwilę świętokradztwa. W artykułach, napisanych do gazet w Wiedniu, gdzie się chciał przecież usprawiedliwić z tego, co się stało, a tłumaczonych we wszystkich gazetach włoskich, utrzymuje on, że wszedłszy do kaplicy Sykstyńskiej wraz z siostrą żony, »dostali się w pochód, idący między ławkami, który ich poniósł naprzód«; »nasładowaliśmy« — pisze, — »jak zwykle w takich razach to, co inni czynią, i nagle ukleknęliśmy przed Jego Świątobliwością a ujrzałem, że mój sąsiad otrzymał Hostyę. O imponującej uroczystości chwili, w otoczeniu prawdziwie świetnej europejskiej publiczności, i o przynajmniej wprost uczuciu czci, w bezpośredniej bliskości Papieża, celebrującego wśród wspaniałych śpiewów chórowych, Głowy Kościoła, opasującego świat cały, nie może nikt sobie zrobić pojęcia, kto podobnej chwili sam nie przeżył. I Ojciec św. zwrócił się do mnie. W krytycznej chwili nie miałem odwagi, nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogę teraz wstać i cofnąć się, zwracając na siebie powszechną uwagę. Przyjąłem Hostyę, kobiety tak samo.« W dalszym ciągu twierdzi p. Feilbogen, »że ani jego ani jego żony zachowanie się nie doprowadziło do zakłócenia świętego obrzędu.« Natomiast co do sistry żony pisze, »iż prawdopodobnie wskutek strasznego wstrząśnienia i braku wprawy zgubiła Hostyę, jak się zdaje, chociaż jeszcze teraz jest przekonana, iż było przeciwnie! W każdym razie zakonnice zrewidowały ją gruntownie, gdy nas wyprowadzono. Mojej żonie przegladnięto tylko chustkę do nosa, która mogła być powana potajemnie jej przez siostrę.« Nakoniec pisze Feilbogen, że nie miał zamiaru umyślnie zbawieścić Przenajświętszego Sakramentu.

Czy wierzyć zapewnieniom żydowskim czy nie, czy zachodzi tu zła wola czy tylko straszny, fatalny zbieg okoliczności, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie okropne świętokradztwo stało się! Zdaje się, że przykre to i zasmucające dla każdego serca katolickiego zajście, doprowadzi do tego, że dokładnie sobie oglądać będą w Watykanie natrętnych gości, zanim im dadzą karty wstępu. Może odtąd tylko katolikom dozwolony będzie wstęp na obrzędy kościelne. Oj, przydadoby się to bardzo, bo zachowanie się innowierców w kościołach rzymskich w czasie obrzędów wielkotygodniowych jest wprost gorszące! Przecież nasze nabożeństwo, zwłaszcza gdy w nich udział bierze sam Ojciec św., zbyt są wysokie, święte i poważne, aby innowiercy gapić się na nie mieli, jak na widowiska teatralne. Niższa służba watykańska, która za wynagrodzeniem, wcisnęła potajemnie w rękę, łatwo zapomniiała pytać się o kartę, zapewne ostrej będzie się musiała poddać kontroli.

A tymczasem dla ekspiacy za dokonane świętokradztwo odbyła się uroczysta adoracya wynagradzająca.

Chciałbym jeszcze uwagę czytelników zwrócić na audyencyę, której Ojciec św. udzielił deputacyi międzynarodowej katolickich stowarzyszeń opieki nad dziewczętami. Pomiedzy paniami, przedstawicielkami tej pracy, były także Polki. Na adres, przeczytany przez prezydentkę, baronową Montenach, wyraził Ojciec św. radość swoją, że widzi około siebie zebraną tak wielką liczbę członków stowarzyszenia, mającego tak zbawienne i święte cele. »Wasze dzieło« — tak mówił dalej — »jest prawdziwie apostołskiem dziełem. Podjęliście się opieki nad pracującymi kobietami, a Bóg jeden wie, ile niebezpieczeństw grożą dzisiaj żeńskiej młodzieży; niebezpieczeństw co do ciała i co do duszy. Bóg też jeden wie, jak potrzebnem jest Wasze poświęcenie i Wasza działalność«. Następnie w dłuższem przemówieniu wyrażał Ojciec św. uznanie dla tej opieki, która i o duszę dziewcząt dba, chroniąc je od upadku i od utraty wiary i troski o doczesny ich dobrobyt nie zaniedbuje. Nakoniec udzielił błogosławieństwa apostołskiego tym stowarzyszeniom i wszystkim, którzy w nich pracują.

Umyślnie o tem serdecznem przyjęciu wspominam, bo wiem,

że i w poznańskiej archidiecezyi powstały związki kobiet pracujących, mające podobne cele. Niechaj im uznanie i błogosławieństwo Ojca św. będzie pobudką do gorliwej pracy nad osiągnięciem wielkich swoich zadań.

Gdy mowa o Ojcu św., który przecież w bieżącym roku obchodzi złote gody kapłaństwa, to niechże jeszcze wspomnę i o tem, że ze wszystkich części świata nadchodzą do Watykanu właśnie z okazji jubileuszu Papieża dary, manowicie sprzęty kościelne i przybory do Mszy św.

Szczególniejszą uwagę zwraca dar, który składają Ojcu św. mieszkańcy Wenecyi, gdzie, jak wiadomo, Ojciec św. był przez dziesięć lat patriarchą. Ofiarują mu oni tron bardzo misternie sporządzony. Na wystawie sztuki kościelnej, która dnia 20 czerwca ma być otwarta w Wenecyi, znajdować się też będzie między innemi ten dar.

Nakoniec i tę jeszcze przesyłam wiadomość, że za spokojnej duszy zamordowanego tak strasznie namiestnika Galicyi hr. Potockiego, odbyło się w Kolegium polskiem w wielką środę uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez X. arcybiskupa Webera. Obecnym był ambasador austriacki wraz z żoną dalej XX. arcybiskup Zaleski i Symon, X. prałat Sapięha, przyboczny szambelan Ojca św., Ojciec Jenerał Zmartwychwstańców, książę Ferdynand Radziwiłł i wiele innych osobistości z wielkiego świata. Nabożeństwo to odbyło się staraniem ambasadora austriackiego. Zaś kolonia polska urządza takie samo nabożeństwo u Ojców Zmartwychwstańców na ulicy San Sebastianello.

W przyszłych dniach oczekujemy tu przybycia Najprzew. X. Biskupa Likowskiego z Poznania wraz z deputacyą wielkopolską.

X. Stanisław Rzymski.

Witaj cudny maju!

Witaj cudny maju kwiecisty zielony,
Któryś jest wonnością, cały napełniony,
W majestacie blasków słonecznych skąpany,
I śpiewem słowików wieczór czarowany.

Witaj cudny maju, co świętej Panięce,
Wykwitasz kwiatami na złotej sukience,
I zdobisz jej skronie cudnymi wieńcami,
I śpiewasz jej chwałę w naturze z ptaszkami.

Witaj cudny maju na zielonym łanie,
Po którym oblata fujarkowe granie,
Kędy lud pracuje szczęśliwy od świtu,
A słońce mu grzeje z niebiosów błękitu.

Witaj cudny maju na rozkosznej łące,
Na której zakwitły kwiatuśki pachnące,
A która jak niebo jaśnieje od kwieci,
Które mi się bawią miłe wiejskie dzieci.

Witaj cudny maju w starym głuchym borze,
Po którym igrają zachodzące zorze,
Gdzie drzewa dumają mgłami otulone
I snują o przeszłości jak wojska zażnione.

Witaj cudny maju w tej polskiej krainie,
W której cześć Maryi już od wieków słynie.
Uwielbiaj Maryę z tym ludem w sierniejdzie,
Niechaj nie uraga wróg Boskiej potęgi!

Józef Nock,
włościanin z Jodłowej.

Katolicy a wybory.

Pisma polityczne już od kilku tygodni rozpisują się o przyszłych wyborach do sejmu pruskiego, mających się odbyć dnia 3 czerwca. »Przewodnik katolicki« nie jest wprawdzie pismem politycznem, bo się zajmuje li tylko sprawami religijno-społecznymi, ale mimo tego nie możemy wyborów pominąć milczeniem, bo wybory są także związane ze sprawą religijną.

Wiemy przecież dobrze, że w sejmie pruskim, do którego w czerwcu wybierani będą nowi posłowie, kują się prawa wrogie Kościołowi św. Świeżo tkwinam jeszcze w pamięci prawo wywłaszczenia, które, skoro tylko będzie w czyn wprowadzone, niejedną parafią naszą wyludni i osadzi w niej kolonistów luterskich. Kościoły tedy nasze, w których od niepamiętnych czasów brzmią pobożne pieśni polskie, będą świeciły pustkami; nie będzie się już w nich zbierał na wspólną modlitwę nasz lud, ale staną one się z czasem podobne do starych zamczysk, w których ruinach gnieździ się ptaństwo i dzikie zwierzęta. Tylko te ruiny i cmentarze, w których spoczywają prochy ojców naszych, będą świadczyły o naszej przeszłości; nad grobem naszych rodziców, krewnych, znajomych nie będzie się miał kto pomodlić, kto choć jedną łzę uронić, bo wkoło nich będą mieszkać jacyś obci przybysze, nie znający ani wiary ani języka ojców naszych. Gdyby większość posłów do sejmku pruskiego nie była się zgodziła na wywłaszczenie, tedy prawo to niesłychane nie byłoby przyszło do skutku. Stąd widzimy, jak ważną rolę odgrywają posłowie przy prawodawstwie. Naszym obowiązkiem jest przeto, starać się o to, abyśmy jak najwięcej mieli takich posłów, którzy bronią praw Kościoła katolickiego i społeczeństwa naszego. Chcąc zaś w przyszłych wyborach cel ten osiągnąć, musimy poznać, jak się posłów wybiera.

Wybory do sejmku pruskiego odbywają się w następujący sposób:

Poszczególne prowincje są podzielone na okręgi wyborcze, które się zwykle składają z kilku powiatów. Niektóre z tych okręgów wyborczych wybierają jednego posła; inne znów dwóch lub trzech, zależy to od wielkości liczby wyborców. Poznańskie liczy 29 posłów do sejmku, Prusy 15. Okręgi wyborcze są znów podzielone na obwody. Wyborcy są w każdym obwodzie podzieleni na trzy klasy według wielkości opłacanych podatków, tak że na każdą klasę przypada trzecia część ogólnej sumy podatku całego obwodu. Każda klasa wybiera sobie jednego prawyborcę czyli tak zwanego walmana; ci prawyborcy (walmani) zjeżdżają się kilka dni później w oznaczonym mieście i tam wybierają posłów do sejmku. Każdy obwód wyborczy powinien mieć przynajmniej 750 dusz, nie więcej jednak niż 1499 dusz. Jeżeli gminy jakie nie mają 750 dusz muszą się połączyć. Są jednak niektóre obwody, które mają więcej niż 1499; w takich obwodach wybiera się nie trzech ale sześciu wyborców czyli walmanów t. j. w każdej klasie po dwóch. Prawo do wyboru ma każdy obywatel, który ukończył 24 lat, wybranym zaś może być tylko ten, który już ukończył 30 lat. Wybory do sejmku są jawne, to znaczy, że trzeba przed oznaczoną komisją powiedzieć nazwisko tego, którego się wybiera.

Kilka dni przed wyborami jest wywieszona po wsiach i po miastach lista ze spisem tych, którzy mają prawo do wyboru. Obowiązkiem każdego jest, przekonać się, czy nazwisko jego znajduje się na liście i czy jest dobrze napisane. Jeżeli bowiem nazwisko jakiego wyborcy nie jest umieszczone na liście lub jest błędnie napisane, tedy odnośny wyborca do głosowania nie będzie przypuszczony. Niech nikt obowiązku tego nie zaniedba, bo przy każdych wyborach zachodziły dotąd liczne wypadki, że urzędnicy polskich nazwisk wcale nie umieścili na liście wyborczej, albo je źle napisali, tak że wielu Polaków w dzień wyborów, nie oddawszy głosu zawstydzeni musieli wracać do domu.

Przed wyborami powinien się każdy dowiedzieć, w którym obwodzie będzie głosował, i kto w tym obwodzie jest przeznaczony na prawyborcę (walmana),

aby wiedział komu ma głos swój oddać. Wyznaczeniem prawyborców zajmuje się komitet powiatowy, w którym zasiadają obywatele z każdego miasta i z każdej wsi powiatu. Komitet ten urządza przed wyborami wiece. Dla tego, kochani czytelnicy, spiescie na te wiece licznie, bo tam usłyszycie pożyteczne nauki o wyborach i dowiedziecie się, na kogo macie głosować. Kto zaś na wiec nie może przybyć, ten niechaj się dowie od swoich znajomych, na kogo ma głosować. Choćby ten, który został przeznaczony na prawyborcę (walmana), nie podobał ci się, kochany czytelniku, choćby był nawet twoim osobistym wrogiem, to nie powinienes się tem zrazić, ale ochocz na niego głosować, bo tu nie chodzi o rzecz osobistą, ale o dobro całego naszego społeczeństwa, a więc także o dobro twoje.

W dzień wyborów powinni być wszyscy już przed oznaczoną godziną na miejscu, gdzie się głosowanie odbywa. Przewodniczący wyborów ma listę tych, którzy mają głosować. Z listy tej czyta po kolei nazwiska wyborców. Ten, którego nazwisko przewodniczący przeczyta, przystępuje do stołu i powiada tam wyraźnie nazwisko swego prawyborcy (walmana). Jeżeli w niektórych obwodach jest w każdej klasie przeznaczonych kilka prawyborców (walmanów), tedy trzeba nazwiska wszystkich dokładnie powiedzieć. Z miejsca wyborów nie powinien się nikt oddalać, dopóki głosowanie się nie ukończy, choćby to nawet kilka godzin trwać miało, bo zdarza się nieraz, że wskutek jakiej omyłki wszyscy jeszcze raz muszą głosować.

Kochani czytelnicy! Spamiętajcie sobie dobrze te kilka uwag o wyborach a kiedy dzień wyborów nadejdzie, tedy opuście na kilka godzin swoje codzienne zajęcie, rolnik niech opuści swój pług, rzemieślnik swój warsztat, kupiec swój handel, wszyscy stawcie się do głosowania jako jeden mąż. Wszak tu chodzi o waszą własną skórę, chodzi o to, czy w przyszłym sejmie pruskim będą nowe prawa przeciwko nam. Liczba posłów polskich do sejmku jest wprawdzie bardzo mała, mamy ich obecnie tylko 13, 10 z Poznańskiego i 3 z Prus, a liczba wszystkich posłów do sejmku wynosi 433. Ale nawet szczupła liczba posłów może mieć wielkie znaczenie; uchwały bowiem w sejmie przechodzą większością głosów. Zdarza się atoli często, że posłowie przy głosowaniu nad projektem dzielą się na dwie prawie równe części; jedni są za projektem drugich przeciwni projektowi. W takich razach kilka głosów a nawet jeden głos może rozstrzygnąć na naszą korzyść lub niekorzyść.

Są niektóre okręgi wyborcze z tak małą liczbą ludności polskiej, o których na pewno można powiedzieć, że tam polski kandydat na posła nie przejdzie. Ale i w takich okręgach nie powinniśmy się wstrzymywać od głosowania. Bo przy wyborach chodzi nam wprawdzie mianowicie o to, aby jak najwięcej swoich posłów wybrać, ale także o to, aby się przekonać, czy liczba wszystkich oddanych głosów polskich urosła czy też upadła. Zdarza się czasem, że liczba posłów się zmniejszy, mimo że liczba oddanych głosów daleko więcej się powiększy, aniżeli liczba głosów oddanych przez przeciwników. Jest to znak, że żywotna siła społeczeństwa się nie zmniejsza, mimo mniejszej liczby posłów.

A więc przyłóżmy rękę do dzieła i pracujmy już teraz nad tem, ażeby przyszłe wybory korzystnie dla nas wypadły. Pouczajmy i zachęcajmy gnuśnych i mało narodowo uświadomionych, aby w dzień wyborów obowiązku swego nie zaniedbali. Uważajcie to za swój katolicki obowiązek!

W krainie węgla.

Wspomnienia i wrażenia z kilkodniowego pobytu
pomiędzy rodakami w Westfalii.

VI.

(Duszpasterstwo dla Polaków. Słuszne żądania. Rzeczywistość. Porównanie z naszymi stosunkami. Zaniedbali nas. Przykłady. Nacisk z góry.)

O sprawie duszpasterstwa dla Polaków na obczyźnie niezmiennie już wiele pisano. Od długiego szeregu lat skarżą się i lamentują nasi rodacy, że zaniedbuje się zupełnie potrzeby ich dusz. Przecież jeżeli Pan Jezus — tak rozumują sobie — ustanowiwszy Kościół, polecił Apostołom, aby szli na cały świat i nauczali wszystkie narody i jeżeli od samego początku wysłańcy ewangelii głosili naukę Chrystusową dzikim ludom, nauczawszy się wprzód ich języka, to przecież i dzisiaj kapłani Kościoła katolickiego mają obowiązek opowiadać Słowo Boże ludziom w języku ich ojczystym. Słuszną tedy jest rzeczą, abyśmy Polacy na obczyźnie mieli polskie kazania, abyśmy w kościele polskie mogli śpiewać pieśni, w polskie zawiezywać się bractwa, po polsku się chrzczyć i zawierać związki małżeńskie, a dzieci nasze powinny polską brać naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych i polską też przy uroczystości pierwszej Komunii św. słyszeć przemowę. Nie my mamy obowiązek uczyć się po niemiecku dla wygody niemieckich księży, tylko oni powinni starać się o to, aby poznać nasz język i w naszym ojczystym języku potrzebom naszym duchowym zaradzać. Widzimy resztą, że tak troskliwie dba się o potrzeby duchowe obywateli innej narodowości, przebywających w Niemczech, na przykład Włochów, że aż na wielkich wiecach katolickich co rok się o nich radzi, czemużby więc nasze polskie dusze mniej miały być godne podobnej pieczołowitości?

Tymczasem w rzeczywistości obchodzą się z Polakami pod tym względem iście po macoszemu, nie zaś dostatecznej religijnej opieki dla naszych rodaków na obczyźnie! U tych, których obowiązkiem dbać o dusze i ich zbawienie wieczne, nie ze wszystkim łączyć Chrystusową miłość dusz nieśmiertelnych, lecz egłotę wobec wpływów politycznych. Pruski rząd chce, że dla Polaków na obczyźnie nie ma być polskich nabożeństw, polskich kazań — albo przynajmniej a ich być jak najmniej; a biskupom tamtejszym, których niełatwe stanowisko w całej mierze uznać się gozi, trudno przenieść dobro dusz polskich nieśmiertelnych, krwią Chrystusową odkupionych, ponad wszelkie inne względy.

Przypomnijmy sobie co się dzieje w naszej dycezyi dla niemieckich katolików. Niemców księży tyle więcej niż potrzeba, w stosunku do ogólnej liczby katolików niemieckich. Każdy polski ksiądz umie po niemiecku, by na żądanie słuchać spowiedzi i sprawować Sakramenta św. po niemiecku, głosić niemieckie kazania, uczyć dzieci katechizmu po niemiecku. Wielu kolonistom u nas i to jeszcze nie wystarcza; chcą mieć nie tylko urodzonych Niemców dla swojego duszpasterza, ale nawet swoich ziomków, pochodzących z tych samych stron co oni. I w wielu wypadkach się już stało, że dla kolonistów sprowadzono księży z dycezyi obcych, właściwie, jak sądzę, obrazą dla tutajszych kapłanów Niemców. Tak się chożą u nas z Niemcami. A na obczyźnie z Polakami? Jest tam tych Polaków nie kilka set lub kilka tysięcy, lecz liczba ich dochodzi do kroci: mówi się, że w Westfalii i Nadrenii żyje około 400 000 Polaków. Jak się dba o ich potrzeby duchowe? Z wielkim

trudem wywalczyli sobie tu i owdzie nieco nabożeństwa polskiego. Kto głosi kazanie polskie? Otoż księża niemieccy, którzy przez kilka tygodni lub co najwyżej miesięcy uczyli się w klasztorze jakim lub u jakiego proboszcza polskiego mowy polskiej z pomocą książki. Czy taka nauka wystarcza, aby rodowity Niemiec mógł na ambonie głosić słowo Boże, nie kalecząc języka polskiego i nie ośmieszając samego słowa Bożego często zwrotami i słowami dla ucha polskiego dziwaczniemi? Właśnie w niedzielę przed przybyciem naszym do Bochum miał kazanie jeden z Ojców Redemptorystów, niemiec rodowity, który polskiego nauczył się z książki. W tem kazaniu użył kilkakrotnie, naturalnie nieświadomie, odszukanego pewnie w jakim słowniku słowa tak nieprzyzwoitego, że słuchacze, a zwłaszcza słuchaczki zarumieniły się od wstydu pod same uszy.

A przecież to są jeszcze kapłani zwykle pełni poświęcenia. Bo nauczyć się języka polskiego i pracować dla Polaków, to samo już wystarczy, aby mieć u rządu zły numer. Świadczy to więc zawsze o gorliwości i męstwie, gdy znajdzie się taki kapłan, który ani o kreskę u rządu nie dba ani nie lęka się trudności ze strony samych nawet Polaków i do polskiego duszpasterstwa się bierze. Ale ile to takich, co żałują się Boże — zupełnie o Polaków nie dbają! Skoro Polacy nie umieją po niemiecku, — tak mówią oni sobie, — to niech się nauczą, a jeżeli nie, to niech się obędą bez polskiej spowiedzi, bez polskiego kazania!

Dwa przykłady.

W parafii L. we wrześniu roku zeszłego dużo było jeszcze ludzi, którzy nie odbyli spowiedzi wielkanocnej, ponieważ nie było polskiego księdza. Jeden z nas gotów był poświęcić dwa dni na tę posługę. Przez naszego przewodnika, dość znanego w kołach duchownych z przekonań katolickich, przedłożyliśmy sprawę miejscowemu proboszczowi. I cóż? Pewnie przyjął on z otwartymi ramionami kapłana, który mu jego polskie owieczki wysłuchać chciał spowiedzi. Ale gdzież tam! Począł wyszukiwać tysiączne trudności. »Trzebaby mieć pozwolenie Władzy duchownej, a tej wystarczy nazwisko polskie księdza, aby mieć przeciwko niemu podejrzenie. Nie wiedzieć przecież, jakie on zajmuje stanowisko względem sprawy polskiej. Władza duchowna nie może się narażać na zarzut ze strony rządu, że pozwala na wykonywanie czynności kapłańskich osobom może nie sprzyjającym rządowi. Skarżył się następnie na przykrości doznane ze strony księży polskich, mianowicie Jezuitów galicyjskich i Franciszkanów ze Śląska, opowiadał chińskie historie, jak na przykład jeden z Jezuitów polskich opuścił nagle konfesyonał, zostawiając bez spowiedzi wielką liczbę dziewczyn polskich, sposobających się do Bierzmowania, ponieważ — słuchajcie! słuchajcie! — w ceremoniach jakich dano przed nim pierwszeństwo biskupowi!

Z Welper otrzymaliśmy we wrześniu zeszłego roku podobne skargi, że od roku nie było tam polskiego księdza i wiele osób, które do Bochum udać się nie mogły, spowiedzi wielkanocnej nie odprawiło. »Inne lata mieliśmy księdza cztery razy do roku, ale teraz po wyborach wszystko się zmieniło. Gdy do miejscowego proboszcza udał się zarząd Towarzystwa św. Stanisława z prośbą o księdza polskiego, to powiedział, że nie dostaną go, bo nie głosowali na centrowca. Że i nasi w stosunku do tamtejszych księży często nie są niewinnymi barankami, o tem już wspominałem i będę miał jeszcze sposobność o tem pisać.

W każdym razie widać, że w sprawie duszpasterstwa dla Polaków wielką odgrywają rolę względy światowe, nie Chrystusowe, względy na rząd pruski.

Władze rządowe wywierają nacisk niesłychany, a należytego oporu nie znajdują.

Oto przykład.

Zajmował się duszpasterstwem Polaków w pewnym większym mieście na obczyźnie Franciszkanin, który w języku polskim kształcił się w Kalwarii Zebrzydowskiej. Sam jest Niemcem, ojciec jest urzędnikiem pruskim. Ściągnął on na siebie podejrzenie, że sprzyja Polakom. Zbrodnia! Otóż urządził on pielgrzymkę do Kewelar, miejscowości słynącej cudownym obrazem Matki Boskiej w Niemczech, jak u nas Częstochowa, donosząc landratowi, że się odbędzie procesya »katolików«, i otrzymał zezwolenie. Wydało się, że ci »katolicy« byli Polacy. Landrat zaważwał zakonnika do siebie: protokoły, tłumaczenia, zarzuty i t. d. Polacy mieli kolorowe czapki, w kształcie dragońskich. Franciszkanin tłumaczył landratowi, że był dłuższy czas w Polsce i tam takich czapek nie widział; czapki rzezione były raczej naśladowaniem czapek, jakich tu członkowie towarzystw niemieckich używają. Nic nie pomogło. Przyszedł nacisk z góry i prowincyał zakonu, istotnie bardzo zależny od rządu, przeniósł zakonnika do innego klasztoru.

Tak bywa wszystkim gorliwszym i chociażby tylko sprawiedliwszym dla Polaków kapłanom. Trzeba na prawdę mieć wiele męstwa i dużo ducha Bożego, aby dzisiaj, gdy wszyscy boją się Polaków jak samego piekła, poświęcić się otwarcie duszpasterstwu pomiędzy Polakami. Wobec wszechmocnego rządu i wszystkich jego zastępców już wdawać się z Polakami, rozmawiać z nimi po polsku uchodzi za rzecz bardzo podejrzaną, coś dopiero, sprawować dla nich duszpasterstwo, a wtedy z natury rzeczy występować często w obronę ich interesów. Nawet ucziwsi się boją!

Mały dowód z własnego doświadczenia.

Na kursie społecznym w München-Gladbach dowiaduję się, że jeden z przemawiających księży, niemieckich jest duszpasterzem Polaków w pewnym okręgu zagłębia westfalskiego. Zbliżam się tedy po skończonym jakimś wykładzie do niego i odzywam się po polsku słowem serdecznem jako do kapłana, który pracuje dla moich rodaków zwłaszcza, że uczył się języka polskiego u jednego z moich przyjaciół i znajomych z księstwa. Zaambarasowany zagaduje mnie po niemiecku, ogląda się na wszystkie strony, czeka aż ucieszący wyszli prawie wszyscy ze sali, a potem dopiero tłumaczy się, że nie odpowiedział po polsku, bo wszyscy, zwłaszcza obecni urzędnicy nadstawiają ucha jak szpiedzy, a biada, gdyby on pomiędzy niemi mówił po polsku. Już tak gdy w rozprawie nad pewnym wykładem wyrzekł pewne słowo życziwe dla Polaków, posłyszał wyrazy niezadowolenia. Oburzyłem się do żywego. Jak to, więc nawet tutaj na takim katolickim zjeździe, ksiądz do księdza nie ma się bez obawy odezwać po polsku?! Uspokajając mnie, opowiedział mi poeciwić, bardzo Polakom przychylny i oddany, kilka obrazków dotyczących duszpasterstwa na obczyźnie, że drętwiałem na myśl, jak się rodakom naszym ze strony, powołanej do pracy nad zbawieniem wszystkich dusz, mniejsza o to, polski czy niemieckich, bo za wszystkie ułami! Zbawienie tego zbawienia nie tylko nie ułatwia, ale czasami wprost utrudnia! Kto będzie kiedyś przed Bogiem za to odpowiadał!!

Czort miejsce w niebie, kto o sam utracił, nam zaxdroszczę, a o burzy ciało przeciw duchowi, albo ducha kusi podniety myśli niedobrych.

Wespazyan Kochowski.

Lakierki.

WESOLA HISTORIA

(Opowiedziała Ełska.)

(Ciąg dalszy.)

Za chwilę mistrz Dratewka, zamieniwszy uścisk ręki z dwoma panami, którzy znajdowali się przy stole, zajął miejsce naprzeciwko Pomadkiewicza i natychmiast zaczął się wpatrywać w niego tęsknym i smętnym wzrokiem.

Teraz fryzyer poznał, że to nie przypadek sprawdził tu mistrza szewskiego. Ale jakże mógł tak szybko odnaleźć jego ślady i podążać za nim tak prędko swemi krótkimi, literę X przypominającymi nogami? To już graniczyło z czarodziejstwem!

W pierwszej chwili już chciał zostawić pod nogami napój i uciec. Ale miałże ten szkaradny człowiek myśleć, że go się boi? Nie, nigdy! I zostawił. Ale robiło mu się raz gorąco, raz zimno i na koniec nie tknąwszy piwa, odszedł.

— Zdaje się, że temu młodzieńcowi zrobiło się niedobrze. — zauważył mistrz Dratewka do obydwojga znajomych i dodał: — Ale i ja muszę już odejść, bo mam jeszcze pilną robotę do dokończenia w domu. Dobranoc!

Pomadkiewicz biegł przez ulice, jak szybko tylko nieść go mogły długie nogi, i wpadł do innego jeszcze lokalu, ale i tam powtórzyła się ta sama scena z Dratewką, co w poprzednich.

Jak ścigany zwierzę leśny wyleciał stamtąd i zrozpaczony pobiegł do domu nareszcie. Tak źle nie spał jeszcze nigdy w życiu, jak owej nocy, a przez cały dzień następny był silnie wzburzony. W uszach ciągle mu brzmiało: »Dobry wieczór!« a gdzie się obróci wszędzie widział wylupione na siebie oczy Dratewki.

Gdy nadszedł wieczór, nie wiedział, co począć. Wreszcie powiedział sobie, że niech się dzieje, co chce. Szkaradny ten człowiek nie zatrzyma go w domu. Zgasił lampę, cicho otworzył okno i wyjrzał na ulicę, oglądając się na wszystkie boki uważnie. Wszędzie panował spokój, nikt się nie ruszał. Cała odwaga wróciła Pomadkiewiczowi. Dla ostrożności postanowił pójść do lokalu, w którym dnia poprzedniego był, na końcu, bo jeśli jego prześladowca znowu chciałby uderzyć na niego naganke, to pójdzie najprzód do lokalu, do którego stałe Pomadkiewicz uczęszcza, a znudzony czekaniem daremnie, powróci do domu.

Bez pomocy Kubusia Szydelki byłoby się też stało niezawodnie, ale chłopak był już na czatach w pobliżu mieszkania balwierza, ukryty za drzewem. Sprawiało mu to »bajeczną« radość, że może takie figla płać golibrodzie i zarazem zemścić się za pamiadę na porost wąsów.

Zaledwie Pomadkiewicz siedział dziesięć minut przy piwie, usłyszał głośno:

— Dobry wieczór! — mistrza Dratewki.

Rozczęła się pogoń, tylko w odwrotnym kierunku, co dnia poprzedniego. Wzburzony i zziębły wrócił Pomadkiewicz do domu. Teraz nabrał pewności, że prześladowca nie przestanie ścigać go, dopóki nie dostanie pieniędzy za lakierki. Złość go porwała i uderzwszy pięścią o stół, zawołał głośno:

— Za takie partactwo jeszcze płacić! Nigdy! A fenyga nie dostanie ten łotr! Przetrzymam go, baczy!

Następnego wieczoru starał się użyć podstęp i zaraz po pierwszym spotkaniu się z nim, wrócił do domu i zapalił lampę, jak gdyby już nie chciał wię-

wychodzić z mieszkania. Dopiero w pół godziny później opuścił dom powtórnie, pewny, że oszukał prześladowcę. Ale jakże się przeraził, gdy na rogu pierwszej bocznej ulicy usłyszał:

— Dobry wieczór!

Pomadkiewicz stanął, jak wryty, wreszcie puścił się pędem naprzód, przeskakiwał ploty, aby bocznymi drogami dojść do lokalu, ale w chwili, gdy był na miejscu, zjawiał się Dratewka.

Dotychczas nie wierzył w czary, ale teraz wydało mu się, że chyba jakaś nieczysta siła sprowadza mu wszędzie krzywonogiego wierzyciela. Dreszcz go przebiegł. Jakież spokojne życie wiódł jeszcze przed tygodniem! Teraz zatruł mu je ten szewc niegodziwy swą pogonią.

Wtem jakaś myśl zabłysnęła mu w głowie. Z uśmiechem otworzył szufladę komody, w której od ostatniego karnawału miał wielką fałszywą brodę i długą czarną perukę. Jeśli ją włoży i twarz ukryje pod przyprawioną brodę, nikt go nie pozna. Wyjdzie oknem swego pokoju, znajdującem się z boku domu i obszedłszy tyłami, wyjdzie na ulicę.

Z tryumfem uśmiechał się, gdy następnego wieczoru przebiegał się w ten sposób. Z ostrożności chciał pójść do lokalu piwnego na drugim końcu miasta. Myśląc o wszystkim, zostawił lampę zapaloną na stole, aby wzbudzić przekonanie, iż tego wieczora został w domu. Następnie otworzył cicho okno swego sypialnego pokoju i wyszedł przez nie. Przez chwilę stał na rogu domu, śledząc i nasłuchując. Uspokojony, wyszedł z ukrycia na ulicę i dla omylenia prześladowcy, jeżeliby go spotkał, szedł krokiem ciężkim, opierając się na kij, jak stary, schorowany człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

No, chwała Bogu, że się skończyły święta wraz ze święconem! Co za wiele, to niezdrowo. Gdzie się człowiek tylko ruszył, tam częstowali święconem, i trzeba było mieć ze cztery żołądki, aby móżdżek do wszystkiego w sobie pomieścić. Gdyby tak można rzetelnego Polaka-katolika, który z tego obyczaju „święconki” suto korzysta, przekuć od góry do dołu, to byłby, zdaje mi się, ciekawy widok w żołądku. Byłaby tam warstwa jaj i kielbasy, potem warstwa szynki i cielęciny i innych mięsów, potem znowu warstwa sera, placków, bab, mazurków i jak się tam nazywają te wykwinty, to wszystko przelewane wódeczką, — a no jużci, po kielbasie napijma się! — piwem lub winem a potem zaczęłyby się te warstwy powtarzać od nowa. O, biedny żołądku, co to za ciężka praca masz w takie święta! Nie dziw, że sam często poradzić nie możesz takiej robocie i dla tego jak koła smarują oliwą, lub innem smarowidłem, tak tobie pomagają rycynusem. Od południa pierwszego święta apteki zaczynają robić interes na rycynusie, a przezorne gospodynie i matki już przed świętami kupują go na zapas! Słyszałem, gdy byłem krótko przed świętami w okolicy Gostynia, jak matka wyprawiała swojego gospodarza pewnie na targ do miasta i wołała za nim: „A nie zapomnij kupić kwartę rycynusu — na święta!”

Zart na stronę! Jestem gorącym patriotą i bardzo poważam nasze starodawne zwyczaje. Ale jednak tak sobie myślę, że nie zawadziłoby tutaj trochę więcej powściągliwości. Czytałem kiedyś, że u starych Słowian zawsze wielkie święta kończyły się obżarstwem i pijaństwem. Nie wiem, czy to czasem nie są pozostałości po tym niedobrym zwyczaju, że u nas na wszystkie święta grzeszy się temi samymi wadami. Jużci rozumiem ja bardzo dobrze, że wcale to wypada w takie wielkie święta lepiej zjeść i lepiej wypić, rozumiem także i bardzo na to baczę, żeby w moim domu na Wielkanoc stało święcone na stole, jeno nie rozumiem,

po co tego wszystkiego tak wiele, po co te cudaczne babusy i inne wypiekasy, po co uważa się w te święta za obowiązek, żeby tylko jeść a jeść!

A ile to często kłopotu jeszcze i ugniewania z przygotowaniem owych bab i mięsów. To się ciasto nie rucha, a to znowu baby wyrosną i rozleją się, a to galareta nie stęgnie! Istne skąpanie Biskie! Pewna przyjaciółka donosi mi w liście, że taka zmartwiona, bo jej baby się nie udały, wszystkie — a było ich aż siedm — rozlały się zupełnie. Co ja ci na to, przyjaciółko moja, mogę pomódz? Umiem ocenić twój kłopot. Człek sobie z jedną babą rady dać nie może, choćby to było takie pocziwe babstwo jak moja Kunegunda Petronela, a tu z siedmioma trafić do końca? Nie, na to potrzeba chyba być Salomonem!

Ale inne jeszcze kłopoty sprawia ludziom święcone. Mam pewnego przyjaciela, starego kawalera, którego nie udało mi się namówić do świętego stanu małżeńskiego, a który także na utrzymanie i życie zarabia sobie piórem. Ma on gospodynię, którą nazywa bardzo czule swoją babą. Bardzo się zresztą szanują. Oto co mu babka zrobiła na święta. Sam mi to opisuje w liście:

„Kochany Janku! Będę się musiał udać do ciebie z prośbą o pożyczenie Twojego doktora, pana Sekatego. Moja babka grymasi. Wiesz przecież, jak niecierpię babskich grymasów. Dla tego tylko nie usłuchałem Twojej rady i nie pozwoliłem się okuć w stołkie kaidany małżeńskie. Nieraz gdy wstaję rano, siedziałem w koszuli na łóżku i przyszyłem sobie szczęśliwie guzik do jakiej części ubrania, — bo moja babka szczególnie nie lubi przyszywać guzików, — wtedy odetchnąłem i mówiłem sobie z zadowoleniem: No widzisz, znowu raz oszczędziłeś sobie żonę! I tak złoty jubileusz dziewiętna mego na świecie minął szczęśliwie, a ja muszę ci znośić takie grymasy. Rzecz miała się jak następuje. Ponieważ nie mam w domu ani żony ani dzieci ani żadnego gadu, a ja równie jak moja babka żywny się przeważnie kaszką, gwoździ żołądków i sztucznych zębów, więc powiadam raz: Po co tu urządzać święcone, zwłaszcza w tym ciężkim roku, kiedy o zarobek tak trudno! Baba nie na to nie mówiła, więc myślałem, że się zgodziła. Tymczasem potajemnie narobiła kielbasy, kupiła gdzieś jakąś szynkę i cielęcą nogę, napiekła placków i bab z zakusami i ustawiła to wszystko w bocznym pokoiku. We wielką sobotę wieczorem, kiedy goliłem się na niedzielę, zaczyna mi warezot jak kołowrotek i czynię wyrzuty, że święcone nie poświęcone.

— Co mi to za dom polski i katolicki, — powiada, — kiedy nawet księdza się nie prosi, aby poświęcił to trochę darów Bożych.

— O jakim święceniu mowa? — pytam.

— A no, o święconce. Bo ja tylko dla tego, że to polski...

— Gdzie? u kogo? — przerywam.

— A u nas. Bo ja, proszę pana, urządziłam święconkę. Przecież najuboższa babka choć wieprzowe żeberko kupi na Wielkanoc, kukielkę upiecze i kaszkę sera dołoży i każe święcić, a tutaj biedna sługa to nie ma mieć!

— A to mogła imość prosić księdza, aby poświęcił. Czy ksiądz ma wachać, że imość urządziła święconkę, jeszcze przeciwko woli swojego pana.

— Co się tyczy księdza, — powiada ona, — to pan domu powinien prosić, a święconkę urządziłam, bo mi się nie widziało, żeby się można obyć bez tego polskiego zwyczaju. Czy to może być Polska, jak się takich zwyczajów nie obserwuje!

Ja się gołę a gołę, a ona trzepie a trzepie.

— Jakoś imość pomimo wielkiego postu w języku wielką moc zatrzymała.

— A bo też prawda. I to człowiek ma mieć serce dla państwa, jeżeli służy tak depeą.

Przypominałem sobie po cichu, kiedy ja babę nadepnałem. Ale nie mogłem sobie przypomnieć.

— Wy biedne, zdeptane, sponiewierane sługi, wy akurat pozwolicie sobie krzywdę zrobić, — mówię ja na to i myślę sobie, jak to baba ma u mnie czasy jak w raju.

Teraz dopiero, zdaje mi się, nadepnałem ją na odcisk. Bo jak się porwała, jak nie zaczęła gadać, tak mnie aż ręka z brzytwą się zatrzęsała i zarzynałem się. Widok krwi na twarzy pobudził moją energię.

— Niech się imość wynosi, — krzyknąłem, — do swojego królestwa, do kuchni!

Musieliśmy jakoś mocno krzyknąć, bo baba w mig zniknęła. Później gdy wychodziłem, widziałem czerwone od płaczu oczy — do beków ona łatwa — i słyszałem słowa: »Te moje łzy na sumieniu ciążyć będą za moją święconkę«!

Poradź mi, Janku, jakby to babę nauczyć, że dla polskiej przyszłości ważniejsza jest, aby nie kupowała od żydów i Niemców, od czego odwyknąć nie może mimo moich grózb, że ją w Twojej Gawędzie opiszę, anizeli urządzić święcone, którego tak czy tak jeść nie możemy. Oj, żebyś Ty tak ze swoim doktorem odkręcił śrubkę w głowie niejednej z naszych sił!

Biedny Janku Oblęciświecie! — powiedziałem do siebie po przeczytaniu tego listu. — Łam sobie teraz głowę, aby wymyślić i napisać coś mądrego. Na to jednak nie mam odpowiedzi gotowej. Może mnie wyręczy ktoś z czytelników lub czytelniczek.

Serdecznie o to proszę
sługa i przyjaciel
Janek Oblęciświat.

Z dycecezyi.

— Z Rzymu donoszą: Najprz. X. Biskup dr. Likowski wręczył Ojcu św. adres Polaków z archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, na który Ojciec św. odpowiedział między innymi: »Z rodziny najmilszemu ojcu jest to dziecko, które cierpi, przeto Kocham najwięcej was, Polaków«. Zaznaczył też z uznaniem gorącą miłość synów polskich do Kościoła i wyraził nadzieję, że ukoją się ich cierpienia. Potem przedstawił X. Biskup uczestników pielgrzymki.

Probostwo w Mielżyńce obejmuje z dniem 1. lipca dotychczasowy proboszcz w Panience, X. lic. Kontanty Nowak, misyonarz archidiecezalny i współpracownik »Przewodnika«. Zaś prezentę na probostwo w Żernikach otrzymał X. Kordziński, administrator parafii w Murzynnie.

— Straszne świętokradztwo stało się naszej w dycecezyi. W Ujściu popełniono kradzież z włamaniem do kościoła. Skradziono monstrancyą, 5 złotych kielichów, 3 srebrne kielichy, wielki złoty krzyż, wysadzany relikwiami i drogocennymi kamieniami. Ale mniejsza o kosztowności. Najboleśniejsza rzecz, że skradziono także Najświętszy Sakrament, puszkę z wszystkimi hostyami. Oderwano także wszystkie skarby i wybrano około 150 marek. Pod kościołem znaleziono niektóre przedmioty skradzione, poobrywane z swych drogocennych części. W parafii panuje z powodu tego świętokradztwa ogromne przygnębienie.

Wiadomości bieżące.

Parlament niemiecki rozpoczął we wtorek 28 kwietnia dalsze obrady po wakacyjnych wielkanocnych. Sesja parlamentarna zostanie prawdopodobnie odroczone już 9 maja ze względu na przygotowania do wyborów do sejmiku pruskiego.

Zamierzali uciec

z więzienia morderca namiestnika Galicyi, student Siczynski, ale plan się nie udał. Obecnie podwojono straż, które dzień i noc pilnują mordercę. Matka jego od dwóch dni nie chciała przyjmować w więzieniu żadnego pożywienia. Z tego powodu przewieziono ją do szpitala więziennego przy domu karnym dla kobiet. Śledztwo przeciwko mordercy zakończy się prawdopodobnie w bieżącym tygodniu, a proces rozpocznie się 20 maja.

Na wyspę Korfu, gdzie przebywa cesarz niemiecki z rodziną, przybyło

50 Albańczyków, których policja grecka aresztowała, jako podejrzanych o jakieś niedobre zamiary. Aresztowani mieli przy sobie broń i dynamit. Przypuszczają, że zamierzali oni urządzić zamach na cesarza niemieckiego.

— **Wiece walny** w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 maja o godz. 12 w pol. na wielkiej sali Lamberta. Na porządku obrad przemówienie mec. dr. Wł. Mieczkowskiego: Krytyka nowych ustaw i całego systemu pruskiego, przemówienie posła dr. Edwarda Trzcńskiego: Społeczeństwo polskie i jego przyszłość wobec nowych ustaw, i odczytanie i przyjęcie rezolucyi.

— **Dzierżawca probostwa** p. I ad y we **Wilatowie**, któremu z 1go na 2go b. m. konia skradziono, wznaczył 300 marek nagrody, kto wykryje złodzieja. — **Gnieźno**. 8 letni synek pewnego obywatela zdobył niewiadomym sposobem pewną ilość prochu, a namówiony przez innych chłopców zapalił go, przyczem płomień buchnął mu prosto w twarz i strasznie go poparzył. Rodzice uważajcie więcej na swoje dzieci! — **Jeżyce**. Zna robotnika Sammlera zamknęła troje dzieci na klucz i poszła na targ. Naraz wybuchł w mieszkaniu ogień i dzieciom, niemającym żadnej drogi wyjścia groziło wielkie niebezpieczeństwo. Z wielkim tylko trudem udało się je uratować przez okno. — Pewien robotnik założył się, że wypije 3 litry wódki, jeden po drugim. Zakład wygrał co prawda, lecz niebawem zmarł w skutek otrucia alkoholem. — Na dwa miesiące więzienia zasądzony został X. prob. Jarose z **Pielgrzymowie** na Śląsku za to, że na kazaniu krytykował usuwanie języka polskiego ze szkoły.

— Na obchodzie bawic będzie ksiądz polski podczas miesiąca maja w następujących miejscowościach: od 1 do 4 maja w Mengede; od 8 do 11 w Marten; od 15 do 18 w Kirchlinde; od 22 do 25 w Bönig; od 26 do 29 w Horsthausen; od 30 do 31 w Lüttgendortmund; od 5 do 7, od 12 do 13 i od 19 do 21 w Dortmundzie.

Poradnik prawny.

J. Syn. w Kc. § 909 kod. cyw. stanowi, co następuje: »Gruntu nie wolno w ten sposób pogłębiać, iżby poziom gruntu sąsiedniego utracił należną podstawę, chyba że postarano się o inne wystarczające umocnienie«. — Jeżeli sąsiad w najkrótszym czasie nie umocni własnym kosztem uszkodzonego przez podkopanie płotu Pańskiego, można przeciw niemu wnieść skargę cywilną o wzmożenie gruntu i wynagrodzenie szkody. Prokurator skargi by nie przyjął.

S. W. Według obowiązującego dotąd § 164 I, tyt. 8 landrechtu winien ten, co rozbierze budynek zastępujący płot sąsiadowi, postawić w tym miejscu płot na granicy i własnym kosztem go utrzymywać, choćby zresztą nie był do tego zobowiązany z tej przyczyny, iż płot po lewej stronie od głównego wejścia znajdować się będzie. (§ 162 tamże.)

A. N. Prz. Jeżeli fabrykant nie zameldował swego czasu (w przeciągu trzech dni) wypadku Pańskiego na policji i w spółce zawodowej, wolno to jeszcze Panu samemu uczynić, póki 2 lata od wypadku nie upłyną, (§ 72 ustawy II. z d. 5. 7. 1900). W razie, że lekarz stwierdzi częściową niezdolność do pracy wskutek wypadku, możesz Pan częściową także rentę otrzymać (§ 9). — Skoro dochód Jego się zmniejszył przez brak zarobku, można żądać zmniejszenia podatku.

W. X. S. w O. Nazwa wsi i powiatu na wozie musi wypisaną być w języku niemieckim; tylko imię właściciela może zachować polską formę. Odnosne rozporządzenie p. prezesa rejencji bydgoskiej z d. 30. 10. 1907 opublikowane jest na łamach Dzienniku urzędowego i nie przekracza kompetencji jego (§§ 6, 12 i 15 ustawy z d. 11. 3. 1850, §§ 137 i 139 ustawy z d. 30. 7. 1883); nie warto zatem odwoływać się do sądu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu. Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 3 go maja o godz. 6 wieczorem na sali Dominikańskiej.

— **Miesięczne zebranie** 3-go Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 3 maja b. r. po niesporach w kościele Bożego Ciała.

X. Kostencki, proboszcz.
W niedzielę dnia 3-go maja jako we święto Matki Bożej Królowej Korony Polskiej odbędzie się na intencję dzieci msza św., o godzinie 9 w kościele Bożego Ciała. O jak najlichnij-szy udział w nabożeństwie prosi grono Poznanianek.

Kalendarz Świąt: Niedz. (2. po Wielkanocy) 3. Znalezienie św. Krzyża. — Pon. 4. Floryana m. — Wt. 5. Moniki wd. — Śr. 6. Jana w Oleja. — Czw. 7. Domiceli p. — Piąt. 8. Stanisława b. — Sob. 9. Grzegorza b.

Adoracyą Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 3. Sokolniki i Trilag. 4. Wszembórz i Wenecya. 5. Brodnica i Markowice. 6. Dalewo i Zann. 7. Dolik i Raszków. 8. Domachowo i Kobylin. 9. Gostyn i Sulmierzyce.

Szanownym mieszkańcom Inowrocławia i okolicy
pozwalam sobie niniejszem jak najuprzejmiej donieść,
iż nabyłem w drodze kupna **interes p. Piecho-**
ckiego w Inowrocławiu i takowy pod firmą

W. Piechocki Nast. Leon Jankowski

nadal prowadzić będę. (1146)

Zadaniem mojem będzie, wyborowym towarem,
skorą i rzetelną usługą i uprzejmością zjednać sobie
zaufanie Szanownych Odbiorców.

Prosząc uprzejmie o łask. poparcie, kreślę
z głębokim szacunkiem

Leon Jankowski.

Inowrocław, ulica Kolejowa 2.

Baczność Rodacy!

◀ Kto chce nabyć ▶
prawdziwie dobre kosy

niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą.
Moje kosy są z najlepszej stali, siekają bez ostrzeżenia przeszło
200 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny
zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inne. (1046)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka“
patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)
Cena: 4,50 4,75 5,00 5,50 6,00 6,50 7,00 Mk

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali
z moim stempl. „A. Noskowicz, Pleszew“.

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)
Cena: 3,00 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką
Od 5—11 kós przesyłka franko. — Kto 12 kós naraz zamówi
otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowość poży-
teczna: Pierścień mego patentu „Reforma“, który pozwala
na jednej stronie kosiska kose po pracy jak nóż złożyć, a na
drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kosnik oso-
bnego kosiska do zboża siecznika nie potrzebuje, 0,60. Patent.
okucia grata, bez trzciny 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny
pierścień patent. z 1 grubą 0,20, z 2 grub. 0,30. Młotek II. 0,60,
Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Osełki po 0,10 i 0,15, Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Noskowicz, Pleschen.**

Brzytwy!!

jedynie najlepsze z angielskiej diamentowej
stali, znane z dobroci i pod gwarancją:
już obciagane i gotowe do użycia.

Wymienie każdą sztukę, jeśli nie będzie
dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej
brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, nikl. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.

Nożycki kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedajęmy rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji
wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Najlepsze i najtańsze
brzytwy, kosy i noże
M. Daneckiego
są ogólnie znane.

Parcelacya.

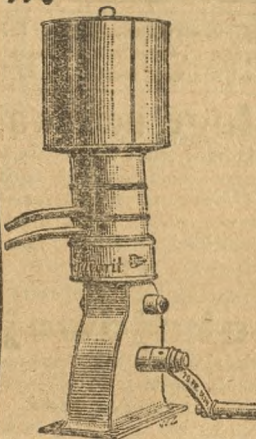
Z powodu zmiany mojej posia-
dłości będę dnia 5-go maja
r. b. moją posiadłość w Gaju
pod Śremem, obszaru 75 mg.
z budynkami parcelować. Do
nabycia także w całości pod
dogodn. warunkami. Walenty
Szezepaniak, Spłtkowki per
Kościar (Kosten — Posen)

Ważne

dla mniejszych
gospodarzy!

Centryfugi

„**Favorit**“



praktyczne i trwałe

na 45 litr. M. 65,—

na 60 litr. M. 95,—

poleca (1127)

H. Cegielski

Tow. Akc. — Poznań,

ulica Strzelecka 14.

Wiatrak

z 1 1/2 mg. pszennej ziemi, jest
od zaraz na sprzedaż w bardzo
korzystnej okolicy nad szosą
w Maksymilianowie p. Radenz,
powiat Koźmiński. (1145)

Stodołę

w bardzo dobrym stanie mam
na sprzedaż za niską cenę
Jan Roszak, Rabin p. Turew.

Mam zaraz na sprzedaż,
nowy murowany (1134)

dom mieszkalny

z ładnym ogrodem, 1 1/2 morga
rol, pompa, chlewami i ogro-
dzeniem żelaznem, za bardzo
niską cenę, ponieważ jest mnie
żytecznym.

N. Pieprz, Śmigiel.



Altarzyki

do noszenia,

== Laski ==

marszałkowskie

gustownie wykonane
w wielkim wyborze
ma na składzie i pocięta

Drukarnia i Księgarnia

* św. Wojciecha *

Poznań, św. Marcina 69.

Rysunki przesyłamy na
życzenia. **Dogodne**
spłaty ratami.

Gościniec

maszyny murowany połączony
z **składem tow. kolonial-**
nych, we wielkiej wsi. przy
szosie, z wielkim zajazdem, bez
konkurencji, obrotu rocznego
22—25.000 M. do tego należą
około 3 morgi pięknej roli, 5 po-
koi i kuchnia, wskutek choroby
właściciela od zaraz na sprze-
dż. Cena kupna 28.000 Mk.
wpłaty 5—7000 M., reszta stała
hipoteka na dłuższe lata. Wieś
liczy około 1400 mieszk. i dwa
wielkie dwory. Zgł. przyjmuje

Jan Sowiński

Ostrowo, Kolejowa ul. 26.

Trzcinę

na dachy

ma na sprzedaż

Dom. Mórka

p. Dalewo.

Z powodu starości właściciela na sprzedaż (1126)

gospodarstwo

w mieście Tschirnau, 80 mg.
dobrej roli w tem 20 mg. do-
brych łąk, z żywym i martwym
inventarzem, budynki maszyn,
2 domy mieszkalne, stosownie
do podziału na dwa gospodar-
stwa. Cena 12.000 tal., wpłaty
potrzeba 5000 tal. Zgłoszenia
przyjm. Marein Szymański,
Nieder-Elgut per Tschirnau,
Kr. Gubrau, N.-Schl.

Włodarzy, kowali, stelmachów,
kowali żon. na wys. zasługi
poszuk. zaraz i od 1. 7. 08. —
Antoni Krajewski, Stellenvermittler,
Posen, Wienerstr. 9. (1151)

Ucznia mającego chęć wyu-
czenia się introliga-
torstwa, szklarstwa i oprawy
obrazów, przyjmie **Giżelski**
organista w Rogoźnie (Rogosen).

Dom. Wielkie Chelmy p. Brüss
W/Pr. poszukuje od 1 lipca rb.

gospodyni

umiejęt. doskon. gotow., posługująca
i prasować. — Pensja wysoka.

Dom. Leśno, Kr. Koźmiński
poszukuje (1150)

ogrodowego

kawalera, z skromnymi wyma-
ganiami, który zna też niemiec.

Od zaraz lub później potrze-
bne do skromnego domu na wsi

dziewczę

zdrowe, wiejskie 15-letnie naj-
chętniej sierota, do dwójki ma-
łych dzieci i pracy domowej.

Zgłoszenia nadesłać: (1147)

Marzelewo p. Tschirnau.

Dziewczę 14 do 16 latnie

potrzebne zaraz do usługi
domowej. Zgł. pod adr. Górski,
Niedeln p. Bergen, Kr. Frankfurt.

Do mej destylarni jako
i do handlu zbożem poszu-
kuję od zaraz (1159)

* **UCZNIA** *

z dobrimi wiadom. szkolnymi.

Hugo Herkner, Leśno

Lissa i. Pos.

2 uczni synów uczących

rodziców, mają-
cych chęć wyuczenia się ma-
larstwa dekoracyjnego, przy-
jmie zaraz lub później **W. Z.**

Wasilewski, malacz dekoracy-
jny, Śmigiel (Schmigel).

Poszukuje od zaraz

UCZNIA

z dobr. familią i z odpowiedniemi
wykształceniem **Feliks Galka**,
Mogilno. Telefon Nr. 5. Skład
delikatessów, win i tow. Kolon.

Submisya.

Budowa nowej stodoły wraz ze śpiątkiem na probostwie w Oporowie ma być przez submisję najmniej żądajacemu wydana. Oferty do 12-go maja r. b. przyjmuje niżej podpisany. (1136)

Rysunki i kosztorysy są do przejrzania na plebanii. Odpis kosztorysów jest za nadesłaniem 3 mk. do nabycia.

W tymże dniu o godzinie 10-tej przed poł. będą także przez licytację najwięcej dającemu sprzedane **dwie stare stodoły z drzewa do rozebrania.** Warunki będą w terminie ogłoszone.

Oporów pod Poniecem (Punitz).

Ks. Kinowski, Dziekan.

Patrz i podziwiaj

Prawdziwe zdjęcie fotograficzne!



Jeżeli chcesz sobie sprawić **kolo**, to nie kupuj z fabryki, lecz każ sobie przysłać **katalog** od **Kastora**. 5 lat gwarancji dają na wytrzymałość i dobroć jako też lekki bieg moich kół. Sprzedają taniej i lepiej niż mejedua fabryka. Jedyny i największy fachowy skład na Poznań i okolice. **Reparacje** starych kół i ram, emaliowanie i wszelkie inne naprawy wykonuję szybko, tanio i dobrze. Wszelkie części zawsze na składzie. (1003)

Adres: **Kastor, Poznań.**
Posen, Wilhelmstr. 17.



Wyroby z włosów

jako to: warkocze pocz. od 2-20 mk., peruczki do modnego czesania się i dla rzadkich włosów od 4 mk., przedziałki dla starszych pań od 5 mk. i jakiegokolwiek bądź dodatki do włosów poleca tylko (913)

St. Wenzlik, fryzjer damski i perukarz.

Był premianowany w Paryżu w r. 1902. w Londynie w r. 1904 etc.

Poznań 6, 19. ulica Wilhelmska 19,

obok składu p. Michalskiego. — Ażeby zawodu uniknąć

aprasza się uważać na nazwisko i numer domu.
P. S. Zamówienia z prowincji, po przesłaniu próbki włosów wyczesanych, wykonujemy odwrotną pracę. Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane.

Poszukuje **dzielnicy** lub **kupna**

PIEKARNI

od zaraz lub później. Zgłoszenia przyjmuje eksped. Przew. Kat. pod Nr. 1119.

W Dronźnie p. Mroczka mam na sprzedaż. (1123)

DOM

mieszkalny, chlew i stodołę, przytem dwie morgi l. kl. roli z taką i ładnym sadem owocowym; szkoła w miejscu, sprzedam zaraz z własnej ręki tylko rodakowi. Cena niska, wpłata podług umowy. — **M. Fatz,** Antonsdorf per Labischin.

Potrzebna kobieta

do 2 starszych dzieci, umieję. sporządzać. **Dr. Jankowska,** Ogrodowa ul. 10, wysoki parter na prawo.

Do Wrocławia potrz. od 1. 7. służąca do wszystk. upr. Rakowiczowej, Wrocław X, Matthias-Str. 49, L.

Sługę uczciwą,

któraby miała małe pojęcie o gotowaniu, poszukuje się od 1 lipca do młodych bezdzietnych państwa. Zasiłek 14tal. kwartalnie. Zgłosz. uprasza apteka w Kórniku.

Poszukuję od 1-go lipca r. b.

pokojuowej

znającej się na praniu oraz prasowaniu męskiej bielizny.

S. Kaźmierczak

Pionkowo per Ronek.

2 kowal z zaciełnik., forez-

pan z for., gospodynie dworskie, znająć umię

szczenie zaraz i od 1 lipca.

Pośrednik posad

ST. CHEŁMIŃSKI,

Stellenvermittler — Posen,

Poznań, Wilhelmowski plac 17.

Ogrodników domini.

upraszam o łask. przysłanie ofert na wielkościsłasty bluszcz.

S. Lepczyński

Poznań, Colomb-Str. 5.

Poszukuję posady od 1-go

maja r. b. lub później jako

*** CEGLARZ ***

najchętniej w parowej cegielni,

świadełwa mam dobrą. — Zgł.

przyjmuje eksp. Przewodnika

katolickiego pod Nr. 1133

Młodszy pomocnik

ogrodniczy

znajdząc zaraz zatrudnienie.

Wła. Junikowo (Posen W. 7).

Czeladnika kowalskiego

także ucznia przyjmie zaraz

Stanisław Rojda, mistrz ko-

walski w Rawiezu, ul. Fryderykowska (Rawitsch, Friedrichstr.)

W pięknej wiosce na Szlaku na pograniczu Księstwa Poznańskiego jest na sprzedaż:

1 gospodarstwo

z 2 morgami roli i ogrodem.

1 gospodarstwo

z 7 morgami roli i ogrodem.

Wpłata podług umowy. Bliższ.

inform. udzieli **B. Scholz**

Bojanowo, Rynek Nr. 17.

Od 1-go lipca r. b. potrzebny jest organista w kościele klasztoru w Wągrowcu

Potrzebna na probostwo od 1-go lipca r. b. (1099)

osoba

umiejąca doskonale gotować, prasować i samodzielnie zarządzać domem. — Zgłoszenia pod literą **S. J.** 1099 do eksp. Przewodnika katolickiego. —

Potrzebna gospodyni

na probostwo.

Zgłosz. pism. do eksped.

Przew. kat. pod nr. 1111.

Dla młodego małżeństwa do większego miasta w Księstwie poszukuje się od 1-go czerwca r. b. wiejskiej starzej

DZIEWCZYN

któraby umiała panią zastąpić w gotowaniu, jako i gospodarstwie domowem. — Wysoka za-

sługa. — Zgłoszenia do eksp.

Przew. katol. pod Nr. 1098.

Kowal i polowy

potrzebni.

Zgłosz. do eksped. Przewodnika pod nr. 1097

Poszukuje sprzedawczki

Wiedeńska piekarnia

Poznań, ul. Wilhelmowska 17a

Chłopiec kredensowy

zwrotny i znozący potrzebny

zaraz pod dyspozycję pani. —

Zgłosz. p. adr. **M. H. Briesett,**

Kr. Schroda, poste restante.

Ucznia

z dobr. wiadomościami szkol-

nem, poszukuję od zaraz od

mego handlu garderoby

męskiej i wszelkich artykułów

mejskich w Ostrowie. (1137)

Leon Górecki,

skład Ostrow. II skład Ostrzeszów.

UCZNIA

z dobr. wiadomościami szkol-

nem przyjmie zaraz (1117)

Józef Abt jr.

Handel żelaza, tow. kolonialn.,

skład węgla i wszelk. art. budowl.

Smigiel

2 uczni

mających chęć wyuczenia się mleczarstwa, mogą się zaraz zgłosić. **Stefan Catka,** parowa mleczarnia. Miejska Górka (Görchen i/Posen). (1066)

Ucznia piekarskiego

syna porządn. rodziców, który już był w nauce, poszukuję od zaraz — **Jan Nowacki,** piekarnik w Czemblinu. (1093)

Wolontaryusza

i

2 uczni

potrzebuje (1020)

Stefen Thomas,

Lissa i. Pos.

Handel tow. kolon., win i cygar hurt i detal.

Ucznia

przyjmuje od Wielkanocy lub później (966)

T. Chmielnik, mistrz piekarski,

Poznań, ul. św. Wojciecha 25.

Potrzebne natychmiast

pomocnika siodlarskiego i 2 uczni (1089)

Suska, siodlarz. Odolanów.

SYN

z porządnego domu, chcący się wyuczyć młynarstwa i prowadzenia motoru, zgłosić się może od zaraz do firmy (1140)

Szreybrowski & Fischer

Młyn motorowy — Stralkowa.

UCZNIA

poszukuje —

F. Radecki

w Krotoszynie.

Handel towarów kolonialnych, destylacja i handel win.

Ucznia

zamięscowego

syna uczciwych

rodziców, przyjmie zaraz lub

każdego czasu **K. Głownicki,**

mistrz szewski, Poznań. Stary

Rynek nr. 79. (1120)

Uczeń

który ma chęć wyuczenia się

ślusarstwa może się zaraz zgłosić do **L. Dybzyńskiego,**

mistrza ślus., Poznań, Chwaliszewo nr. 49. (1.04)

2 uczni

poszukuje

piekarnia

M. Grześkowskiego, Po-

znań, Kycerska ul. 33. (995)

Ucznia

syna uczciw. rodz.

przyjmuje zaraz do

handlu tow. kolon. i żelaza

Fr. Samolewski, Gostyn.

Uczeń

chcący się wyucz. pie-

karstwa może się zgło-

sić. Wszystkie wolne i 100 mk.

rocznego wynagrodzenia.

Kopliński, mistrz piekarski

Poznań, ulica Moltkego 23.

UCZEŃ

chcący się wyuczyć dobrego

krawiectwa, może się zgłosić.

FR. DRABETOWICZ

Poznań, ul. św. Marcina 56.

Czem dla nas Polaków

CZĘSTOCHOWA

tem dla całego świata katolickiego
jest miejsce cudami słynące, mała miścina w uroczym
zakątku Francji:

LOURDES.

Książka pod tytułem: **LOURDES** ku większej czci i chwale Najśw. Panny, daje najdokładniejszy opis objawienia się Najśw. Panny, dziejów Bernadoty, cudownych uleczeń stwierdzonych przez lekarzy. Książka napisana bardzo przystępnie. Polecamy ją wszystkim, którzy w zbliżającej się pielgrzymce jubileuszowej do Lourdes udziału wzięć nie mogą, a cokolwiek o cudownem tem miejscu wiedzieć by chcieli. — Cena nadzwyczaj niska, ażeby i najmniej zamożny książkę tę był w stanie sobie nabyć, wynosi tylko 75 fen., z przesyłką 85 fen., w oprowie mk. 1,25, z przes. mk. 1,35 za zaliczką 20 fen. więcej. — Odwrotnie wysyła (1093)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Mamy na sprzedaż

do narychmiastowego objęcia:

1. **Folwark** w powiecie Wrzesińskim ca. 343 morgi, przy wpłacie 36.000 Mk. (1051)
2. **Folwark** w pobliżu Gniezna ca. 263 morgi, z trzema obsadami i wiatrakami, przy wpłacie 45.000 Mk.
3. **Folwark** 3 km od stacji Weissenburga, ca. 246 morgi, przy wpłacie 30.000 Mk.
4. **Folwark** w powiecie Międzybózkim, ca. 266 morgi, z wodnym młynem, przy wpłacie 36.000 Mk.
5. **Folwark** w wielkiej kościelnej wsi, przy szosie z Trzemeszno do Mogilna, 2 km. od stacji kolejowej Wierau, ca. 134 morgi, przy wpłacie 25.000 Mk.
6. **Gospodarstwo** ca. 62 morgi, w pobliżu Poznania, przy wpłacie 12.000 Mk.
7. **Kilka gospodarstw** dobrych pod Pogorzeliem, od 30. 50. 70. 100 morgi, przy wpłacie wedle ugody.
8. **Dom** z chlewami w mieście powiatowem na Kujawach i ca. 11 morgi ogrodów, przy wpłacie 3500 Mk.
9. **Kuźnia** wraz z ogrodem, 5 morgi roli we większej wsi na Kujawach, przy wpłacie 800 Mk.
10. **Gospodarstwo** tuż pod Poznaniem z pięknym domem o piętrze, z chlewem, ogrodem i 25 morgami ziemi, dla ogrodnika. Dom z ogrodem sprzedaje się bez roli. — Wpłata wedle ugody
11. **Dwa folwarki** na Górnym Śląsku o 500 i 1300 morgach, przy wpłacie 60.000 resp. 150.000 Mk. Folwark ostatni da się na trzy części podzielić.
12. **Gospodarstwo** ca. 125 morgi pod Wronkami, z tych 40 morgi oronowanych, 25 morgi boru, przy wpł. 15.000 Mk.

Adres: **Bank Parcelacyjny**
Posen, Victoriast. 12, 1.

Bank dyskontowy

— w Poznaniu —

Spółka zapisana z ograniczoną poręką
Plac Królewski 6a. Telefon 1917.

DYSKONTUJE WEKSLE

i udziela pożyczek osobistych, urządza konta czekowe i rachunki bieżące, kupuje pretensje i udziela zaliczek na takowe. Udziela rady i informacji w sprawach finansowych bezpłatnie.

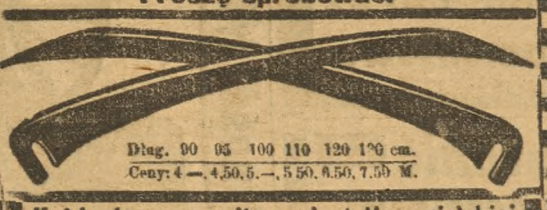
PRZYJMUJE DEPOZYTA

i płać za wypowiedzeniem dziennym 3/2%, za kwartalnym 4%, a za rocznym 4 1/2%. (1063)

Pośredniczy w zaciąganiu hipotek.

Białka kosi

ręcznie kuto są najlepsze.
Zaraz do użytku.
Proszę spróbować.



Diag. 90 95 100 110 120 130 cm.
Ceny: 4 — 4,50, 5 — 5,50, 6,50, 7,50 Mk.

Każda kosa z najlepszej stali angielskiej tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którąby nie sieka, wymieniam.
Gwarancja 2 lata — Przy odbiorze 5 sztuk franko.
Tylko przez zaliczkę.
Babki, młotki i t. d. tylko w najlepszym wyborze.

Szamotoły Walenty Białek Samter i P.
mistrz kowalski.

Scheuer'a kawa (podwójnego rycerza)

z głoską S w podkowie

bardzo sponżywczy napój ludowy!

Przez domieszkę Scheuer'a kawy będą nawet tanie kawy wydajne, przybiorą silnego smaku, mają miły zapach i są koloru czysto złotego. Scheuer'a domieszka kawy jest zatem najprzedejszą poprawką kawy i oszczędnością w używaniu takowej. **Wszędzie do nabycia!**

Jerzy Józef Scheuer.

Fürth w Bawaryi. Schönebeck a. E.

Założony 1812.

Nag. odznaczony.

Koncertowe
(bardzo silne) czysto
strojone prima

Harmoniki

po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy mk.	3,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana mk.	4,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk.	4,50
3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	5,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa mk.	6,00
4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa mk.	12,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ mk.	12,00
6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk.	17,00

Niech każdy korzysta i drugim powiada.

Klarnety

po 5. 6. 7. 8. 10 marek.

Cenniki darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2. (945)

Wykonuję wszelkie prace piśmienne jako to kontrakty, skargi, podania do wszelkich władz, informacje, reklamacje do podatku i woj-skowości i t. d. (1035)
F. Janicki, Oborniki
adwokat ludowy.

Z powodu powiększenia
mojego warsztatu stelmachskiego mam

całe urządzenie

w całości lub częściowo do sprzedania; urządzenie jest prawie jak nowe i dobrze funkcjonuje. — Reflektanci mogą obejrzeć, gdy wszystko w biegu. Jest Ergonowy motor 5-konny, maszyna do rzutęcia (Band-säge), heblarka, tokarka, transmyse itd. (1044)

JAN BIESIADA

Zacharzew p. Ostrowo i. P.

Powozy Bryczki Szory

poleca po najniższych cenach (1122)

A. Dzieciuchowicz

fabryka powozów

POZNAŃ

Rybaki Nr. 4-6.

Gościniec

masyw murowany, połączony ze składem tow. kolonialnych, bez konkurencji, we wielkiej wsi, pomiędzy 2 dworami, przy małej koleje. do tego należą dwie morgi ogrodu, obrotu rocznego 30.000 Mk., jest od zaraz lub 1-go lipca na sprzedaż. Cena kupna 22.000 Mk. wpłaty 4—6000 Mk., reszta stała hipoteka i własność; od miasta 9 km. Zgłoszenia przyjmuje (1056)

Jan Sowiński

Ostrowo, Kolejowa ul. nr. 26.

* **GOSPODARSTWO** *

pod Wieleniem, 105 mg. i odpowiednia ilość tak nadnotek, z żyw. i martw. inwentarzem lub bez tego, budynki mur., w jaknajlepszym stanie jest w całości lub w pojedynczych częściach do nabycia. Rola w jaknajlepszej kulturze. Wpłaty potrzeba 1/2 ceny, reszta na kilkoletnią hipotekę. — Sprzedaje się dla podeszłego wieku właścicieli. Zgłoszenia uprasza się pod lit. P. G. 26 postlagernd Dratzig. (1004)

Mydła Zwierzyńskiego
zdobywają sobie coraz
więcej konsumentów.

Jak się bronić

przed wysokimi podatkami,
o tem poucza gruntownie a praktycznie książka
pod tytułem: „**Poradnik Podatkowy**”, za-
wierająca objaśnienia o wszelakich podatkach,
wskazówki, rady, wyroki sądów w sprawach
podatkowych, oraz wzory reklamacy i podań
do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

Do każdego poradnika dołączony jest
dodatek zawierający bardzo ważne rady co do
reklamacy podatkowych, odwołań (Berufung),
„zacepek“ (Einspruch) i t. p.

Poradnik podatkowy, ułożony przez
prawnika dr. Górnego, jest **niezbędną**
książką dla każdego obywatela.

Cena z przesyłką 1 mk. 50 fen.
Wysła za nadesłan em należytości albo za-
liczką „**Katolik**”, Bytom (Benthen O.-S. 18.

Hurtowny handel win A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mał p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. — Przysięgły dost. win kośc.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swo
znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina } Węgierskie stołowe od 1,50 m. litr.
Węgierskie słodkie od 1,50 m. litr.
Węgierskie odstale od 2,50 m. litr.
Węgierskie stare od 6,00 mk. litr
dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odczajnych
win reńskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1,50 m. za litr.

Blizsze szczegóły w cennikach.

P. T.

Niniejszem uwiadomiam jak najuprzejmiej, że z dniem
15 maja rb. puszczam w bieg młyn parowy pod firmą:

Młyn parowy

M. Borowicz, Gostyń.

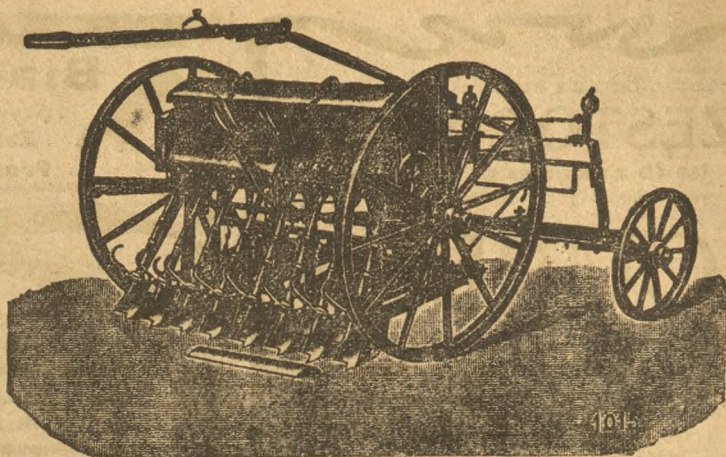
Polecając wszelkie wyroby maki, tak pszen-
nej jak żytniej oraz ospy i otręb, upraszam o oferty
na zboża (pszenicę i żyto). (1102)

Nadmieniam, że przyjmuję każdą ilość zboża do
śrutowania i służę na żądanie chętnie podaniem ceny.
Licząc na łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa,
zadaniem mojem będzie, rzetelną obsługą uzyskać zaufanie
Szanownej Klienteli.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Maksymilian Borowicz.

Baczność! tylko 3 dni!



Baczność! tylko 3 dni!

K. BIEDA, Ostrzeszów

urządza w czwartek 7-go, piątek 8-go i sobotę 9-go maja r. b.

wielką wystawę

maszyn i narzędzi roln., maszyn do szycia, kół

i wszelkich innych maszyn w zakres wchodzących,

przy ulicy Kolejowej, na miejscu p. Romana Długaszewskiego.

Kto potrzebuje maszyn, niech przybędzie na wystawę i korzysta z niebywałej
okazyi, gdyż tylko 3 dni i 5⁰ taniej, pod gwarancją długoletnią, odpłatę i 8 dni na próbę.
Zarazem zwracam kosztą podróży (1154)

przy zakupie do 100 marek	50 kilometrów
„ „ do 200 „	100 „
„ „ do 600 „	200 „

Niech się każdy zaopatrzy, gdyż okazya nie zawsze się nadarza.

Do nabycia w każdym
składzie tow. kolon.

Mydło

Ascha

najlepsze

do prania

zterpentyną i salmiakiem.

Po cenach niższych!!

Wina węgierskie
słodkie i wytrawne, litr po
1,80, 1/2 litra po 0,90 M.

Wina czerwone
3/4 litra 70 fen.

Wina mozelskie
3/4 litra 70 fen. — poleca

W. Pohl, Poznań,
ul. Wielka Berlińska 49
— przy rynku. —

Z powodu innego przedsię-
biorstwa jest w mieście liczą-
cem 1200 mieszkańców

DOM

w którym się znajduje stolarnia
w najlepszym biegu, od zaraz
do sprzedania. Zgł. do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1022.

Szan. Obywatelstwo miasta Borka i okolicy donoszę
niniejszem najuprzejmiej, że osiedliłem się w Borku jako

przedsiębiorca prac murarskich.

Wykonuję wszelkie prace w zakres murarstwa wchodzące
szybko i po cenach umiarkowanych. Prosząc o łaskawe
poparcie, kreślę z wysokim szacunkiem (1138)

Stanisław Gruchała

Borek, ulica Klasztorna.

Baczność! Rodacy! Baczność!
w Rawiczu i okolicy!

Niniejszem donoszę najuprzejmiej, że z początkiem marca
r. b. otworzyłem w domu p. Łukowskiego mój jedyny

polski skład rzeźniczy

połączony z **fabryką wszelkich gatunków kiszek**
i **wyrobow mięsnych.** — Prosząc Szan. Rodaków o łask.
poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę z wys. szacunkiem

JÓZEF BUCZKIEWICZ

Rawicz-Rawitsch, Wilhelmstrasse Nr. 581.

Największy skład

maszyn do szycia

na pow. Śmigiełski

Ludwika Hoelzera

w Śmiglu

poleca maszyny do szy-
cia pod gwarancją już od

48 M. począwszy. Dogodne
spłaty ratami tyg., mies.

i kwart. podł. umowy. In-
teres mój od 20 lat zaprow.

bez jakiegokolwiek zażalen.
jest najlepszym dowodem
dobroci i wytrwał. fabryk.

Piękne gospodarstwo

obejmujące blisko 30 mg. ziemi
włącznie 2 mg. bardzo wydajn.
ogrodu owoc., jest z żywym
i martw. inwentarzem (w naj-
lepszym stanie.) zaraz za cenę
wartości do sprzedania. Bliz-
szych szczegółów pod adresem:
H. Scholz, Friedrichsweiler bei
Rawitsch.

Kompletnie zaprowadzony

warsztat szewski

na małym mieście w prowincyi,
jest zaraz do sprzedania.
Zgłoszenia do eksped. Przew.
katolickiego pod Nr. 1124.

Dodatek „Przewodnika katolickiego“ Nr. 18.

Poznań, dnia 3-go maja 1908.

Bilanz am 31. Dezember 1907.

Activa.	Conto.	Passiva.
M. S.		M. S.
	Reservefonds . . .	189 50
	Anteile	495 —
	Depositen	29 122 15
3 000	Banken	
26 760	Wechsel	
510 80	Baargeld	
	Zur Disposition der Generalversammlung . . .	464 15
30 270 80		30 270 80

Vom Jahre 1907 gingen 54 Mitglieder über.

Rozdrażewo, den 16. Februar 1908.

BANK LUDOWY E. G. m. unb. H.

J. Jankowski

E. Begale.

Bilans z dnia 31 grudnia 1907.

Актыва	Кonto.	Пасыва
M. S.		M. S.
	Fundusz rezerwowy . .	189 50
	Udziały	495 —
	Depozyty	29 122 15
3 000	Banki	
26 760	Weksle	
510 80	Gotówka	
	Do dyspozycji Waln. Zebrania	464 15
30 270 80		30 270 80

Z roku 1907 przeszło 54 członków.

Rozdrażewo, dnia 16. lutego 1908.

I. Kaczmarek.

Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat wysyłam

zegarki

z 5-letnią piśmienną gwarancją;

już **dokładnie obciagane** i na minutę uregulowane.

Dowodami licznym z całego świata zamówienia i podziękowania — Kto nie kupi, tego trudno sam sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy.

6 kamieni mk. **5,40**

zegarek cylindrowy nikłowy kluczowy

6 kamieni 2 złote brzegi mk. **5,90**

zegarek prima-work, 6 kamieni 2 złote brzegi mk. **7,75**

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni 2 złote brzegi mk. **9,85**

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 kamieni 2 złote brzegi mk. **11,75**

Najpiękniejsze z wizerunkiem Matki Boskiej bardzo trwałe, silne i ciężkie, masywne, czysto srebrne zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po **12, 14, 16 mk.** Nikł. rem. bez gwarancji zegarki po 2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. — Budziki po mk. 1,85. (943)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łańcuszki, pierścienki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewolwery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klarnety, wysyłam każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Flac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893

Po kilkoletniej praktyce siedziałam się w **Trzemesznie** jako **akuszerka L. Gilewska**

Trzemeszno, ul. św. Jana 16.

Piegi i wszelkie nieczystości skórno usuwa szybko i radykalnie, i nadaje twarzy delikatną i białą skórę stokrotnie wypróbow. „Antipiegin crème i bałzam“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93016). Cena razem z odp. mydełkiem 3 Mk. — Na porost włosów i przeciw wypadaniu tychże jedynie do brym i wypróbowanym środkiem jest „Włosol“ (nazn. patent. zastrz. D. R. W. Z. 93017).

usuwający wszelki łupież. Butelka po 2 i 3 Mk. — Obydwa środki na wystawie w Wiedniu najwyższą odznaką honorową za dobre skutki promiowane. — Jedynie do nabycia pod adre: „Geerlitz Apotheke“ H. Smyczyński, apt., Berlin SO 33. M.

Na miesiąc Maj!

Wieńce

ofiarowane Najśw. Pannie Maryi w miesiącu maju.

Cena 1,— mk., w opr. całonocnej 1,50 mk., z przesyłką 10 fen. drożej.

Cziele Maryi znajdują w tej książeczce bogaty materiał do czytania i rozmyślenia, technicy zarliwą wiarą do Najśw. Panny, Najdostojnej Matki i Królowej naszej. Polecić książkę tę możemy każdemu, który szczególną pałą nabożeństwem do Niepokalanej Dziewicy.

Do nabycia w każdej księgarni

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen G. I.

We Wrześni!

Każdy powinien się przekonać, iż

farby, tapety, pokost, tran, karbolinum, pedzle do biel. i mal., oliwę do maszyn i centryfugi,

rycynus, fluid, sól glauberska, truczyny na myszy i szczury,

dozwol. krople i maści najlepiej kupuje się w Central. Drogerji

St. Porawskiego

naprzeciw poczty.

Pilniki najtaniej na cina (ostrzy)

J. N. Gramziński, zakład pilnikarski, Poznań, Piekary 15.

Wyższa szkoła kroju i szycia

ZOFII SZUMAN (1054)

w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

KURSA

oddzielne dla chcących fachowo pracować, oddzielne dla uczących się do własnego użytku. Kursa wieczorne. Zgłoszenia przyjmują codziennie.



Pleszew

Pleschen PrP

Pędzelki:

0,10, 0,20 i 0,40

Paski do obciągania:

0,50, 1,00, 1,50, 2,00

Nożyczki damskie: 0,40, 0,50, 0,60, 0,70

Nożyczki krawieckie: 1,00, 1,25, 1,50, 2,00, 2,50, 3,00

Maszynki do strzyż. włosów: Nr. 1: 3,50; Nr. 2: 4,00

Nożyce do bydła: 2,75; Nożyce do koni: 3,50.

Noże i widele stalowe tuz. pr. 5,50, 6,00, 7,00, 8,00.

9,00, 10,00 i 12,00 Marek. — Adres mój: (59)

A. NOSKOWICZ

Pleschen (Posen).

Ognie sztuczne,

pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogerja — J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

